

8 maja
Kudypy, dn. 21.XI. 1966 r.

Zarząd Główny
Polskiego Związku Łowieckiego

W a r s z a w a
Nowy Świat 35

WYSTAWA KYNOL. MYŚLIW.
Zarząd Główny
WPZYPLC
Otrzymuje Data: 28.11.66
286/S/66
Z.M.

W załączeniu przedkładam dwa egzemplarze wygłoszonego przeze mnie w dniu 15-go maja 1966 r. na Sympozjum Kynologii Myśliwskiej w Poznaniu referatu, w którym przedstawiłem aktualną sytuację na odcinku hodowli i użytkowania psa myśliwskiego, w świetle rzeczywistości na codzień.

W referacie starałem się w pierwszym rzędzie zwrócić uwagę na gospodarczy i moralny aspekt polowania bez psa użytkowego, odpowiadającego potrzebom łowiska.

Uważałem za konieczne, by w końcowej części referatu sformułować szereg wniosków, bez zrealizowania których nie ma i nie może być widoków poprawy.

Mam nadzieję, że Władze PZŁ zechcą przeanalizować meritum poruszonego przeze mnie zagadnienia i rozważyć sposoby usunięcia wszelkich przeszkód, dotychczas hamujących właściwy rozwój kynologii myśliwskiej w Polsce.

Jednocześnie zauważam, że z istotnymi sprawami zawartymi w referacie, pragnę zapoznać zainteresowane czynniki jak KC PZPR, Ministerstwo Leśnictwa oraz BIK.

2 zał.

Zygmunt Metziga
/mgr Z. Metziga/

Kudypy, p-ta Dajtki, pow. Olsztyn

PSIA SPRAWA I JEJ TŁO

Zadaniem mego referatu jest przedstawić jak najbardziej obiektywnie aktualną sytuację na odcinku naszej kynologii myśliwskiej, jej bolączki, niedomagania i potrzeby, uzasadnić i umotywić konieczność starań o przeprowadzenie zmian zmierzających do poprawy i wysunąć szereg wniosków w tym kierunku. Dla oceny stanu faktycznego i zobrazowania rzeczywistości w tej sprawie, posłużyły mi w pierwszym rzędzie uwagi i wypowiedzi aktywistów kynologicznych, umieszczone w Łowcu w okresie minionych siedmiu lat. W tym czasie znalazło się na jego łamach około 100 pozycji poświęconych psu z czego 60% - to sprawozdania z wystaw, prób i konkursów, 20% zajmują wypowiedzi i artykuły o charakterze dydaktycznym i szkoleniowym, reszta zaś - to zagadnienia problemowe i dyskusyjne.

W tym miejscu chcę zauważyć, że ostatnio wzrosła wprawdzie ilość sprawozdań z prób i konkursów, zmalała natomiast liczba artykułów polemicznych i problemowych, błędem jednak byłoby wyciągnięcie stąd wniosku, że w naszej kynologii myśliwskiej nie ma problemów, a dyskusje stały się zbędne. Mylnym również byłoby mniemanie, że wzrost ilości sprawozdań z imprez polowych dowodzi żywiołowego i na terenie całego kraju występującego pędu do upowszechnienia psa myśliwskiego czego próby i konkursy są jednym z widocznych przejawów.

Smiem przy tym twierdzić, że oprócz osób biorących udział w tych imprezach w roli sędziów, mementów i mniej lub więcej skromnej na ogół liczby widzów, nieliczni tylko abonenci Łowca sprawozdania te czytają, poprostu dla tego, że 90% naszych myśliwych sprawy te nie interesują, a celu, sensu i znaczenia prób i konkursów nie znają.

Poruszone w kilku artykułach sprawy problemowe, wywołały nikły tylko oddźwięk, czemu trudno dziwić się biorąc pod uwagę, że wg danych zawartych w kontroli NIK-u z roku 1962 - 85% naszych myśliwych nie posiada psów przy czym nie wyjaśnia się czy psy znajdujące się w rękach pozostałych 15% są psami rasowymi i użytkowymi.

W sprawozdaniu Zarządu Głównego PZŁ za rok 1962 wymienia się cyfrę 2054 zarejestrowanych psów myśliwskich różnych ras. Znaczyło by to, że teoretycznie jeden pies przypada u nas na mniej więcej 20 myśliwych. Podobnie układa się ten stosunek w skali województwa olsztyńskiego, gdzie ilość psów rejestrowanych sięga 215 sztuk, w tym 80 wyżłów i ca 110 terrierów. Przyjmując za kolegą Dembinińskim, że w Polsce wyżły rzadko kiedy wykorzystywane są jako psy wielo-i wszechstronne i że w najlepszym wypadku zaledwie 60% z nich używane jest do aportowania, przyjmując dalej, że spośród w wymienionej ilości rejestrowanych psów niewątpliwie poważny odsetek stanowią psy takich ras, których się u nas do odnajdywania postrzazków w ogóle nie używa, można dojść do wniosku dość bliskiego prawdy, że cyfrowy stosunek myśliwych do apterów kształtuje się jak 50:1 t.zn. że nie więcej jak 2% myśliwych posiada użytkowe psy myśliwskie i że 1 taki pies wypada na ca 30 tys. ha terenów łowieckich.

Nawiązując do sprawozdań Zarządu Głównego z zakresu kynologii, chcę zwrócić uwagę na fakt posiadający swą wymowę. Otóż w roku 1962 startowało na 11 próbach wiosennych 167 wyżłów, w 10 jesiennych konkursach 111, w roku 1964 w wiosennych próbach brało udział 188 wyżłów, w konkursach tymczasem zaledwie 53.

Z tego wynika, że w pierwszym wypadku 30, w drugim aż 70% męherów nie potrafiło wzgl. nie chciało przygotować psów do jesiennego egzaminu przydatności.

Cyfry te wyglądają na groteskę w porównaniu z liczbami obrazującymi pogłowie psów myśliwskich w Czechosłowacji. Różycka podaje, że wg stanu w dniu 31.12.1962 r. w CSR ilość psów rejestrowanych obejmowała; 20.500 wyżłów, 600 płochaczy, 500 posokowców, 300 ogarów, 2.500 norowców, razem 24.400 sztuk. W próbach użytkowości startuje rocznie 6000 psów, ilość prób wiosennych wyniosła w roku sprawozdawczym 115. Konkursów jesiennych 205, w tym 20 prób leśnych, 20 pełnoużytkowych, 15 prób norowców, 5 dla ogarów i 40 dla norowców. Różycka ma wszelkie podstawy ku temu, aby zapewnić, że wytknięte cele i ustalone zadania zostaną w określonym terminie osiągnięte dzięki ofiarnej pracy kynologów i myśliwych oraz wydatnej pomocy i poparcia właściwego Ministerstwa.

W numerze 19 Łowca z roku 1964, w artykule obrazującym gospodarke łowiecką w NRD, podaje Rompler, że ilość wyżłów ras niemieckich, wynosiła tam w roku 1963 - 5.300 szt. obok psów innych ras, wśród których bardzo licznie reprezentowany jest Jagdterrier. A przecież NRD ma zaledwie 1/3 powierzchni Polski. Aby więc osiągnąć jednakowe dla obu krajów zagęszczenie, musielibyśmy ilość wyżłów u nas podnieść do 16 tysięcy. Ilość prób i konkursów odbywających się corocznie na terenie NRF idzie w setki, analogicznie wyglądają te sprawy w Austrii. O imponującym rozwoju kynologii myśliwskiej w Związku Radzieckim pod patronatem Naczelnych Władz Państwowych, informował nas swego czasu Kol. Frankiewicz.

W sprawozdaniach z odbywanych w kraju prób i konkursów powtarzają się narzekania na nikłe zainteresowanie i frekwencją, na złe przygotowanie psów, niski poziom tresury, na słabe wyniki, liche materiały hodowlane, nie umiejętne prowadzenie psów. Właściwa ocena przeciętnego poziomu, tak męherów jak i psów, napotyka na trudności w wyniku powtarzającego się stale udziału w tych imprezach pewnego rodzaju rutyniarzy, czemu dał wyraz Kol. Dembiniok, zauważając, że "bardzo często w czółówce plasują się ci sami męherzy, nawet z tymi samymi psami". Konkluduje dalej, że ważniejszą rzeczą jest podniesienie ogólnego poziomu psów, niż faworyzowanie elitarniej grupy championów.

W jednym ze sprawozdań jest mowa o pobłażliwości ocen. Od siebie muszę dorzucić, że to samo wrażenie odniosłem na wielu próbach i konkursach, w których brałem udział. Przyjmując, że jedną z przyczyn występowania tego zjawiska może być i najprawdopodobniej jest współzależność między doraźnie stosowanymi miernikami oceny, a materiałem ocenianym, znajdziemy potwierdzenie skarg na kiepskich męherów i liche psy. Jakieby nie były przyczyny i pobudki tej pobłażliwości, są one szkodliwe, gdyż stwarzają pozory użytkowości psa, której on w rzeczywistości nie posiada lub tylko w ograniczonym i dla praktyki łowieckiej nie wystarczającym stopniu.

Rozważając przyczyny opłakanego stanu naszej kynologii myśliwskiej, autorzy artykułów przytaczają szereg argumentów tłumaczących w ich mniemaniu istniejący stan rzeczy. Na pierwszym miejscu wymienię jeden z tych, który mimo swego lakonicznego sformułowania, posiada największą ciężar gatunkowy, a mianowicie:

CSO
24/7/64
NRD
St. 42/7
382

brak zarządzeń warunkujących wykonywanie polowania posiadaniem użytkowego psa rasowego. Cieżar gatunkowy tego argumentu polega nie tylko na tym, że jest on stwierdzeniem przyczyny, lecz kryje w sobie zarzut pod adresem czynników decydujących o gospodarce łowieckiej, której kynologia jest integralną częścią, że do tej pory niczego w tym kierunku nie uczyniono.

Wymienia się dalej ogólny brak zainteresowania hodowlą w naszym społeczeństwie, słabą propagandą, brak warunków wychowania i ułożenia psa, brak klimatu w kołach i warunków umożliwiających polowanie z psem. Kol. Zujewicz nie zawahał się uznać jako jedną z przyczyn braku zainteresowania naszych myśliwych dla psa nieszczęśliwy dla Zrzeszenia napływ dużej ilości mięsiarzy, nie mogących i nie chcących zrozumieć właściwego celu zrzeszenia. Jestem głęboko przekonany o słuszności tego rozumowania oraz o tym, że podstaw kryzysu psiej sprawy należy szukać przede wszystkim na tle pogoni za zarobkiem przy wykonywaniu polowania.

Kol. Tarnowski mówi o upadku hodowli psa myśliwskiego, o obojętnym stosunku do psa, jaki panuje wśród członków PZŁ, o domorosłych hodowcach i krzyżówkach międzyrasowych, które zaśmiecają naszą hodowlę o braku podstawowych wiadomości z dziedziny kynologii wśród naszych myśliwych. W tym ostatnim stwierdzeniu kolegi Tarnowskiego nie ma ani odrobiny przesady, powiedziałbym nawet, że jest ono sformułowane aż zbyt powściągliwie. Będąc przez szereg lat członkiem Komisji Egzaminacyjnej dla kandydatów do Związku oraz przy bardzo wielu innych okazjach, miałem możność przekonać się o tym, że ignorancja naszych myśliwych w zakresie kynologii jest wprost kompromitująca. Dowodzi to, że ta dyscyplina nigdy nie była i nadal nie jest traktowana jako przedmiot obowiązkowy i że nieznanostwo jej nie stanowi przeszkody w zdaniu egzaminu i przyjęciu do PZŁ.

Wypowiedzi naszych aktywistów kończą się cytatem z listu kol. Dembinicka "nasza kynologia wygląda naprawdę żałośnie".

O tym, że i władze PZŁ nie oceniają sytuacji zbyt różowo mówią następujące dwa cytaty z oficjalnych wypowiedzi:

W uwagach o wiosennych próbach polowych i Field Friałach w Nr 10 Łowca z roku 1961 czytamy:

"Może więc polowania z wyzłem, które mają w Polsce piękną tradycję, będą nie tylko tematem wspomnień starszych myśliwych, lecz zdobędą sobie prawo obywatelstwa i w obecnych warunkach. Spodziewamy się, że rok bieżący będzie przełomowym w dziejach naszej kynologii myśliwskiej".

O tym, że rok 1961 - pomimo pobożnych życzeń i sentymentalnych westchnień nie był rokiem przełomowym, świadczy sprawozdanie z obrad Naczelnej Rady Łowieckiej z roku 1964, "W zakresie kynologii myśliwskiej konieczne jest szczegółowe przeanalizowanie przyczyn słabego rozwoju hodowli psa myśliwskiego i wy-

ciągnięcie z tego odpowiednich wniosków. (Może chodzi o sprawozdanie kol. ZKD)

Jest to powtórzenie uchwały Krajowego Zjazdu z lipca 1963 r. Nie wiemy czy NRL analizy tej dokonała i wyciągnęła z niej jakiegokolwiek wnioski, wiemy natomiast, że w okresie sprawowania władzy niczego pozytywnego osiągnąć nie potrafiła.

Aby naszkicowany w ten sposób obraz uczynić bardziej plastycznym, przede wszystkim zaś, aby uwypuklić zło tkwiące w obecnym stanie rzeczy, chcę naświetlić krótko sytuację w dziedzinie kynologii myśliwskiej w wojew. olsztyńskim, min. i po to także, aby móc wysunąć pewne sugestie o charakterze organizacyjnym.

W sierpniu 1962 r. powzięła Woj. Rada Łowiecka uchwałę zabraniającą polowania z kundlami i mieszane. Założono rejestr hodowców, podano do wiadomości i stosowania regulamin hodowli, liczne okólniki i zarządzenia w tej materii. Spośród b.z.w. aktywu powołano opiekunów powiatowych do spraw hodowli i tresury, wydano wytyczne do pracy aktywu powiatowego, określono rolę i zasady współpracy opiekuna i Powiatowej Rady Łowieckiej, przeprowadzono instruktaż i szkolenie. Zdawało by się, że uczyniono wszystko dla sprawnego funkcjonowania właściwych komórek i zapewniono w ten sposób podstawy rozwoju kynologii na naszym terenie, pod wywołaną uwagę. Tymczasem większość opiekunów nie wywiązała się z przyjętych na siebie obowiązków, w wielu powiatach aktywi istnieją tylko na papierze lub w ogóle go nie ma. Wyniki oględzin i kontroli przeprowadzonych na terenie kilku powiatów okazały się prosto wstrząsające. W dalszym ciągu używane są kundle i mieszane, psy nie wiadomego pochodzenia, bez metryki i rodowodów, nie tresowane, nie ułożone, trzymane bardzo często w zupełnie nie odpowiednich pomieszczeniach na łańcuchach, zaniedbane, nie pielęgnowane, zabiedzone. Przy okazji kontroli miotów stwierdzono wypadki nie dożywienia suk i szczeniaków, bądź nie racjonalnego ich żywienia, spowodowane nie dbalstwem, nie rzetelnością oraz fatalnym w skutkach brakiem podstawowych wiadomości z zakresu hodowli.

W najwyższym stopniu alarmującym jest to, że za parawanem popularyzacji pasowego psa myśliwskiego, nie uczciwi i nie posiadający ani moralnych ani fachowych kwalifikacji "hodowcy" traktują produkcję szczeniaków jedynie jako interes. Przy tym wszystkim materiał używany do rozplodu nie był i nie jest kwalifikowany pod względem wartości i przydatności użytkowej, a w najlepszym wypadku oceniany jedynie eksterierowo. Konsekwencją tego pogarszania się jakości psów, czego przekonywującym przykładem jest fakt, że spośród 77 psów przedstawionych Komisji sędziowskiej na ostatnim przeglądzie hodowlanym w Olsztynie więcej niż 1/3 została zdyskwalifikowana.

Wymowną ilustracją stosunków panujących w terenie, klimatu, w jakim wegetuje nasza kynologia oraz oporów na jakie natrafia praca komisji U.P.M. jest wypowiedź jednego z łowczych powiatowych, protestującego przeciw unieważnieniu zaświadczeń uprawniających do polowania z kundlami, które jego zdaniem "w wielu wypadkach dobrze spełniają swoją rolę, a nawet nieraz lepiej pracują niż psy rasowe. Takich psów jest w powiecie 22, rasowych natomiast tylko 3".

W tej sytuacji, która - śmiem twierdzić - w olsztyńskim nie jest gorsza, a może nawet lepsza niż w wielu innych województwach nie ma warunków i możliwości poprawy bez zastosowania radykalnych i bezkompromisowych posunięć.

W myśl zasady "audiatur et altera pars" wymienić muszę również głosy optymistów znajdujących się zresztą w druzgocącej mniejszości. W krótkotrwałej polennicy na temat sytuacji w jakiej znajduje się nasza kynologia, kol. Lesiński twierdził przed 2 laty, że nie biadoleniem, lecz rzetelną pracą i wysiłkiem Poznań stał się mocarstwem kynologicznym. Nikt nie ośmieliłby się negować wielkich zasług kynologów poznańskich, pozwolę sobie jednak zauważyć, że znam cały szereg faktów świadczących o tym, jak daleko tu jeszcze do ideału i że wielka jest jeszcze różnica między pozorami a rzeczywistością na codzień.

A choćby nawet było naprawdę dobrze, to pamiętać trzeba o tym, że w wyniku specyfiki środowiska warunki rozwoju kynologii na terenie województwa poznańskiego są nie porównywalne z warunkami na pozostałych obszarach kraju, co wyklucza stosowanie jednako-
wej miary wobec wszystkich. W sprawozdaniu z ostatnich konkursów krajowych, kol. Frankiewicz wyraża przekonanie, że zainteresowanie psem myśliwskim wśród członków PZŁ wzrasta w szybkim tempie i że kynologia uważana dotychczas przez wielu myśliwych za margines zagadnień łowieckich i traktowana po macoszemu, znalazła wreszcie właściwe zrozumienie i zyskała należną rangę w łowiectwie". Szczerze mówiąc nie mogę zrozumieć, dlaczego te właśnie konkursy - krajowe tylko z nazwy, jako że brakowało na nich psów i męherów z kilkunastu województw - dawały asumpt do tak optymistycznego wniosku, tym bardziej, że jak zwykle, większość uczestników stanowiły nie nowe gwiazdy, lecz stara kadra konkursowych bywalców. Tymczasem bądźmy im wdzięczni, że swoją obecnością i osiągniętymi wynikami przyczyniają się do stworzenia pozorów postępu i rozwoju kynologii w Polsce.

Dla wyrobienia sobie właściwego rozeznania i prawdziwym stanie psiej sprawy, nie wystarczy być na próbach czy konkursach, trzeba dotrzeć do psa i jego pana i spojrzeć na sprawę od kulis a nie od sceny.

GOSPODARCZE ZNACZENIE PSA MYŚLIWSKIEGO

Rola psa sprawdza się do wykonywania określonych zadań przed strzałem i po strzale przy czym z gospodarczego punktu widzenia, dobrze wykonana praca po strzale, w wyniku której zostaje uratowana od zamarnowania pokaźna ilość zwierzyny, śmiertelnie postrzelonej, bądź padłej w niedostępnym dla myśliwego miejscu, ma dominujące znaczenie. W tych krajach, w których pies jest nieodstępnym towarzyszem myśliwego a polowanie bez psa byłoby wykroczeniem przeciw podstawowym zasadom etyki łowieckiej i obowiązującemu prawu, istnieje pełne, statystycznie utrwalone rozeznanie pozwalające na ustalenie ilości i wartości zwierzyny uratowanej od zamarnowania przez użycie psów myśliwskich.

Różyczka przyjmuje, że dzięki pomocy i użyciu psów myśliwskich zostaje na terenie Czechosłowacji uratowanych od zamarnowania rocznie: 15% zajęcy, 15% sarn, 8% zwierzyny grubej, 20% bażantów, 25% kuropatw i 50% kaczek. Jak olbrzymi w rzeczywistości jest odsetek ranionych i w rezultacie zgnojonych kaczek, mówią artykuły Pietraszewskiego i Turskiego w Nr Nr 5 i 16 Łowca Polskiego z roku 1965.

Na podstawie badań przeprowadzonych w NRD w okresie minionych 10 lat podaje Rolfs, że ilość zwierzyny uchronionej od zepsucia przez zastosowanie psów myśliwskich, wynosi 25% sztuk podniesionych. Przytacza on również wyniki badań Koszyckie-
go z wcześniejszego okresu, według których, wskutek używania mało precyzyjnej broni kęgowintowanej, straty sięgają 26% rozkładu jeleni, 28% dzików, 17% sarn.

Stein przyjmuje dla NRF ilość postrzałów śmiertelnych, odnajdywanych przy pomocy psów: dla zwierzyny raziłkowej na 10-12%, drobnej na 20-25%, a wartość jej na 8-10 milionów marek rocznie. Zauważa przy tym, iż zrozumiała jest rzeczą, że praktyczne wykonywanie łowiectwa bez psa użytkowego jest nie do pomyślenia i zasługiwałoby w najlepszym wypadku na miano ścierwiarstwa.

Karolyi mówi w swych wspomnieniach, że: "nazajutrz przeszukiwano psami tereny opolowane przy czym odnajdywano ca 10% pokotu, który sięgał kilku tysięcy sztuk". Zauważyć wypada, że myśliwi biorący udział w tych polowaniach, byli strzelcami najwyższej klasy, a za tym ilość postrzałów była wyjątkowo mała.

Przekonywający dowód znaczenia psa użytkowego na polowaniu przytoczył na II Sympozium kolega Dembinioł, którego wyżlica, w jednym tylko sezonie, uratowała od zmarnowania zajęcy 11%, bażantów 23% i kaczek 80% ogólnego rozkładu, za łączną kwotę 14.200 zł.

Spostrzeżenia moje z terenu własnego koła przemawiają niedwuznacznie za wnioskiem, że ilość postrzałów zajęcy waha się w granicach 20-25% przy przeciętnym zużyciu 3 1/2 - 4,0 naboł na jedną sztukę ubitą.

Obowiązujący regulamin polowań zakazuje strzelać śrutem na odległość większą niż 40 mtr. O tym, jak odnośny przepis Regulaminu jest respektowany w praktyce, mówi nam kol. Lelito /L.P.Nr 24/62 /, a mianowicie "są wśród nas strzelacze"grzejący" do zwierzyny na każdą odległość, głoszący hasło "jeżeli nie strzelisz, to napewno nie zabijesz". Stawiają oni na przypadek śmiertelnego "potrącenia" szaraka czy bażanta, nie dociera natomiast do ich świadomości, że są w łowisku wybitnymi szkodnikami, gdyż te wyjątkowe przypadki opłacają dziesiątki postrzałów, ginące w męczarniach, tylko z pożytkiem dla drapieżników".

Abstrahując od tej trzeźwej i pozbawionej złudzeń oceny naszych myśliwych oraz stylu uprawianego przez nich polowania należy podkreślić, że nawet respektowanie § 52 Regulaminu, bynajmniej nie wyklucza ani nie ogranicza wypadków śmiertelnego kałeczenia zwierzyny.

Analiza balistyki strzału śrutowego wydana w roku 1964 przez Wissmanna, wykazała, że skuteczny zasięg broni średniej jakości, a więc takiej, jakiej używa większość z nas - nie przekracza 25-35 mtr i tylko nieliczna broń najwyższej klasy, oczywiście w rękach wyborowego strzelca, dopuszcza strzały do 50 metrów. Rozrzut boczny śrutów poza granicą skutecznego zasięgu, będącego funkcją wszystkich elementów strzału, a nawet na krótszych odległościach, jest tak wielki i tak nie obliczalny, że w każdym wypadku istnieje prawdopodobieństwo trafienia zwierzyny pojedynczymi śrutami.

Na wystawie łowieckiej w Monachium w roku 1963 pokazano niezmiernie interesujący i pouczający rentgen zajęcia, z którego wynikało, że został on trafiony zaledwie jedną śruciną, po strzale pobiegł jeszcze kilkaset metrów i padł w zaroślach. Został następnie odszukany i przyaportowany przez psa. Przykład ten potwierdza znany zresztą fakt, że mnóstwo zwierzyny,

o której mówi się lekkomyślnie, że została gładko chybiona, w rzeczywistości jednak obrywa niewystarczającą do jej porażenia, niemniej śmiertelną ilość śrucin. Bez dobrego psa jest ona z reguły zmarnowana.

Do zwiększenia ilości postrzałów zwierzyny grubej przyczynia się w dużym stopniu fakt, że większość naszych myśliwych dokonuje odstrzału z broni śrutowej, o gładkich lufach. Tymczasem Heglund i Claesson stwierdzają, że nawet najlepiej strzelające lufy śrutowe, specjalnie do tego celu wymiarowane, zapewniają dostateczną ~~istotną~~ celność przy użyciu pocisków typu Berneke, zaledwie do 50 metrów, bezwzględna większość natomiast tylko do 35, a najwyżej 40 metrów. Obowiązujące od 2 lat w NRF normy oceny broni wykluczają przydatność luf gładkich przy rozrzucie przekraczającym 15 cm na 50 metrów, podczas gdy u nas dopuszcza się rozrzut do 25 cm. W strzelaniu sprawdzającym do tarczy kozła, dziesięciu myśliwych z mego koła osiągnęło z gładkiej broni 118 punktów na 500 możliwości, na 50 oddanych strzałów było zaledwie 14 trafień komorowych. Ofiarą takiego bezkarnie uprawianego partactwa jest okaleczona lub śmiertelnie poraniona zwierzyna, której - wobec braku psów ułożonych na farbę - nie dochodzi się by skrócić jej cierpienia, a dziczyznę uchronić od zmarnowania.

Komunikat Zarządu Wojewódzkiego PZŁ w Olsztynie z sierpnia 1965 roku, wydany po odbyciu strzelań obowiązkowych, stwierdza, że "poziom umiejętności strzeleckich ogółu myśliwych jest bardzo niski, że wielu myśliwych nie zna podstawowych zasad z zakresu teorii strzału śrutowego i kulowego". Trzeba dużej naiwności, aby wierzyć w skuteczność szkolenia strzeleckiego w rozmiarze u nas stosowanym jeśli nabój kosztuje prawie 3 złote, a możliwości treningu dla ~~szeregowych~~ szarego członka PZŁ, prowadzą się do 10 rzutków i tyluż ruchomych zajęcy.

Tymczasem zaś prawo strzelania do zwierzyny nie jest uwarunkowane ani posiadaniem minimalnej sprawności strzeleckiej ani kwalifikacjami moralnymi. O rozmiarze strat, jakie z braku użytkowych psów myśliwskich ponosi gospodarka narodowa powinny przekonać przykłady oparte na stwierdzonych faktach, których kilka przytoczę. To, że przykłady te pochodzą z przed kilku lat, nie umniejsza ich wymowy, a tłumaczy się tym, że zbierałem je dorywczo w okresie od 1960 do 1963 r. Sytuacja pod tym względem w niczym się zresztą nie poprawiła. I tak w powiecie Pisz znaleziono padłych wskutek postrzału w sezonie łowieckim 1960/61: 15 jeleni - byków, 11 łan, 4 cielaki, 13 sarn i 22 dziki. Rekord w tym wyszczególnieniu zwierzyny osiągnięto w jednym z t.zw. obwodów hodowlanych, a mianowicie: 5 byków, 1 łania i jedno ciele. W piśmie z dnia 31.XII.1960 r. Nadleśnictwo Pisz potwierdza oficjalnie, ile sztuk znaleziono w poszczególnych leśnictwach i wymienia myśliwych, którzy tam polowali. Ilustracją tych skandalicznych stosunków była notatka w Nr 4 Łowca z roku 1960 pod tytułem "Dość marnotrawstwa". Cytuję ją. "Istnieje koszmar, który wzbudza odrzę i wstrząsa do głębi, ten koszmar, to rozkładające się zwłoki jeleni spotykane po każdym rykowisku. W województwie olsztyńskim, w obwodzie 170 znaleziono w stanie rozkładu 4 jelenie - byki ze śladami postrzału, w tym dwa ze strzałami na komorę, w obwodzie 169 znaleziono byka i łanię, w obwodzie 163 trzy byki, w tym jeden z przestrzeloną krtanią. Na przykładzie tych trzech

obwodów można sobie wyobrazić, jakie straty ponosi gospodarka narodowa w skali krajowej. Kto za to ponosi winę?". Koniec cytatu.

Wszystkie wymienione obwody były w tym czasie obwodami wyłączonymi od wydzierżawienia, co nie dowodzi, że w obwodach wydzierżawionych dzieje się lepiej.

Inny przykład wzięty z obwodu hodowlanego Naczelnej Rady Łowieckiej, a mianowicie z leśnictwa Gierłoż w powiecie ostródzkim, gdzie wg sprawozdania Rlp.8 z dnia 11.III.1963 r. znaleziono postrzazków: 1 byk, 3 rogacze, 7 kóz, 2 kozłeta i 7 dzików. Trzeba przyznać, że trudno znaleźć usprawiedliwienie takiego stanu rzeczy w obwodzie, którego gospodarzem są władze Polskiego Związku Łowieckiego.

Materiał ankietowy uzyskany z terenu OZLP w Olsztynie dał następujące cyfry odnośnie ilości postrzazków znalezionych w okresie 1961/62:

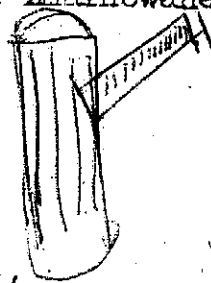
Jeleni byków 41, łan 43, cielaków 5, samn kozłów 28, kóz 71, kozłeta 13, dzików 78. Pomijając bardzo istotny szczegół, a mianowicie ten, że 1/3 Nadleśnictw i to w zwierzynę grubą najbogatszych, z różnych względów uchyliła się od jawnienia danych w tej materii, należy uznać, że cyfry tą drogą uzyskane, mając jedynie orientacyjne znaczenie, mówią, że ilość jeleni padłych wskutek postrzału sięga o 8% ilości odstrzelonych w tym czasie. Jako pewnik przyjąć można, że nie znaleziono wszystkich postrzazków, przede wszystkim dzików i samn.

Nie kusząc się o precyzję i dokładność, niemożliwą zresztą do osiągnięcia ani teoretycznie, starałem się ustalić przybliżoną wartość zwierzyny zmarnowanej w skali krajowej. Jako podstawę do obliczenia wartości przyjąłem przeciętną pozyskania z pięcioletniego okresu od 1959 do 1963 roku, aktualnie oceny za dziczyznę, klasy jakości wg wyników skupu oraz stosunek postrzazków do efektywnego pozyskania w rozmiarze zbliżonym do norm Różyczki.

W tym miejscu muszę wyjaśnić, że wobec braku danych dotyczących ilości strzelanych u nas kaczek, przyjąłem z konieczności cyfrę 250 tysięcy sztuk, tj. taką mniej więcej, jaką wg notatki w Łowcu, pozyskuje się w NRF, chociaż możnaby sądzić, że odstrzał kaczek w Polsce jest napewno większy. Brak rozeznania co do faktycznie pozyskiwanej ilości tego gatunku, nie powinien podważyć rachunku strat, natomiast zwrócić uwagę na przyczynę stanu rzeczy. Kontrole przeprowadzone w kołach łowieckich kilku powiatów województwa olsztyńskiego ujawniły, że tylko o 30% strzelonych kaczek wykazano i opłacono, reszta została po prostu skradziona.

Do obliczenia wartości zmarnowanej dziczyzny przyjąłem stosunek postrzazków:

dla jeleni i dzików	- 10%
samn	10-12%
zajęcy	20%
kuropatw	25%
kaczek	50%



59-63

przebiegają dla kraju waga:

byków 100 kg, łań 65 kg, cieląt 40 kg
koźków 17 kg, kóz 16 kg, koźląt 10 kg
dzików 50 kg

udział towaru eksportowego: dla jeleni 95%, sarn 85%, dzików 80%, zajęcy 95%.

Wypośredkowana w ten sposób:

łączna waga kg - wartość zł. tys. - wartość w tys. \$

	łączna waga kg	wartość zł. tys.	wartość w tys. \$
jeleni	68,750	1,537,0	52,2
sarn	34,160	1,141,0	38,9
dzików	104,500	2,403,0	62,6
zajęcy	90,000 szt.	8,000,0	204,0
kuropatw	63,000 "	1,575,0	0
kaczek	125,000 "	2,500,0	-
		17.000.000	360.000
Ogółem straty w zaakragleniu	17.000	ul/ul	360,000 \$

Inaczej mówiąc:

zamieniono w padlinę około 650 tys. kg atrakcyjnego mięsa, pozbawiono użytkowników terenów łowieckich siedemnastu milionów złotych, kwoty nie bagatelnej jeśli chodzi o potrzeby zagospodarowania łowieckiego czy koszty utrzymania użytkowych psów myśliwskich i wreszcie pozbawiono Skarb Państwa cennych dewiz.

650 tys. kg
mięsa

To bezprzykładowe marnotrawstwo mienia społecznego nikogo u nas nie wzrusza, nikogo nie obchodzi, nikt się tym nie przejmuje i nikt za nie nie odpowiada.

Zwierzyna w stanie żywym jest własnością Państwa, pozyskana legalnie własnością zarządcy wzgl. dzierżawcy, natomiast w stanie rozkładu jest "res nulli". Tak się dzieje od dwudziestu lat i nadal tak dłużej się będzie, jeżeli czynniki odpowiedzialne za gospodarkę łowiecką w kraju nie zmienią swego błędnego dotychczas stosunku do sprawy psa myśliwskiego.

W A R T O Ś Ć

zwinierzyny postrzelonej, nie odnalezionej z braku psów myśliwskich w skali rocznej

Gatunek i rodzaj zwierzyny	Prze- oietne pozys- kanie w kra- ju 1959- 1963 szt.	Ilość postrza- lony Ogół- em	Ilość dziczyny sport %	kraj %	Ilość sztuk		Prze- oiet- na waga sztu- ki kg	Łączna waga sztuk kg	kraj kg	Cena 1 kg		Łączna wartość				
					eks- port	kraj				eks- port	kraj	tyś. zł.	tyś. zł.	tyś. zł.		
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17
Jelonio byki	3.150	10	2x3 315	95	5	4x5 300	4x5 15	100	4x9 30000	8x9 1500	0.80	23	10	24.0	690.0	15.0
Janie	4.970	10	493	95	5	470	23	65	30550	1500	0.80	23	10	24.4	702.6	15.0
cielęta	1m300	10	130	95	5	100	10	40	4800	400	0.80	23	10	3.8	110.4	4.0
za jelenie			938			890	48		65350	3400				52.2	1503.4	34.0
Sarny kozły	5.025	10	600	85	15	510	90	17	8670	1530	1.35	35	15	11.7	303.5	23.6
kozły	12.340	12	1480	85	15	1260	220	16	20160	350	1.35	35	15	27.2	705.6	42.8
koźlęta	2.884	12	345	-	100	-	345	10	-	3450	-	-	19	-	-	65.6
za sarny	21.249		2425			1770	655		28830	5330				38.9	1009.1	132.0
Dziki	20.870	10	2090	80	20	1670	420	50	83500	21000	0.75	25	15	62.6	2088.0	315.0
Zające	449,000	20	90000	95	5	85000	5000	4	340000	-	0.60	90	70	204.0	7650.0	350.0
Kuropat- wy	252,000	25	63000		100		63000						25		1575.0	
Kaczki	250,000	50	125000		100		125000						20		2500.0	
Ogółem														357.7	12250	4906
														\$	17.156	

ZAGADNIENIE KYNOLOGII MYŚLIWSKIEJ W ASPEKCIE ETYKI ŁOWIECKIEJ

W świetle przytoczonych przeze mnie cyfr obrazujących ilości śmiertelnie okaleczonej, a wskutek braku psów na cierpienia i zmarnowanie skazanej zwierzyny wypada stwierdzić, że mamy tu do czynienia ze zjawiskiem masowym, nagminnym i codziennym.

Kiedy władze P.Z.Łowieckiego zmuszone swego czasu do potępienia przestępstwa popełnionego przez członków Związku - głosiły, że w wykonywaniu polowania nie ma elementu zubożnienia na cierpienia zwierzyny, lekkomyślności w zadawaniu śmierci mówiący o obowiązku natychmiastowego dostrzelenia rannej i cierpiącej zwierzyny, utrzymywały, że cała działalność wychowawcza PZŁ prowadzi do stosowania najbardziej humanitarnych sposobów pozyskania zwierzyny, to deklaracja taka polegała prosto na złudzeniu, ponieważ rzeczywistość wygląda zupełnie inaczej. Dlatego właśnie mówi się wciąż o konieczności podniesienia etyki i odpowiedniej postawy obywatelskiej jako o sprawie problemowej.

Tezy Międzynarodowej Rady Łowieckiej mówią m.in. że wykonywanie polowania pozbawione hamulców moralnych byłoby jedynie nędznym i okrutnym objawem pierwotnych instyktów, mówią, że myśliwemu nie wolno dopuszczać się jakiegokolwiek okrucieństwa ani takich czynów, które - choć prawem dopuszczalne - niezgodne są z jego sumieniem.

Niestety "sumienie" jest pojęciem bardzo względnym a w naszych warunkach wręcz problematycznym. Widok ciężko okaleczonych postrzazków jest często prosto wystrząsający. Spośród wielu oglądanych przeze mnie wypadków, dwa szczególnie makabryczne utkwiły mi głęboko w pamięci. Jeden z nich, to dzik z przestrzałem miednicy, znaleziony przypadkowo w pięć dni po polowaniu w odległości zaledwie 300 kroków od miejsca strzału. Po dobieciu trzeba go było zakopać. Drugi wypadek to byk, któremu z roztrzaskanej szczęki zwisał ogromny, krwawy sopel z przymarzniętym doń poszarpanym ozorem, dobity w stanie całkowitego wycieńczenia i apatii. A przecież obydwie te ofiary obojętności graniczącej z okrucieństwem można było przy pomocy psa uchronić przed długotrwałym cierpieniem. Nie uczyniono tego tak, jak nie robi się tego w tysiącu podobnych przypadków.

Ileż to razy byłem świadkiem strzałów śrutowych wzgl. kulowych, oddawanych w warunkach minimalnej bądź przypadkowej tylko szansy zabicia zwierzyny, po których nie podejmowano choćby najmniejszej próby szukania postrzałka. Wśród tych strzelaczy było wielu takich, którzy - zamiast świecić dobrym przykładem z tytułu swego wieku, stażu w PZŁ lub pozycji społecznej - dawali odrażające dowody braku ludzkich uczuć i poczucia litości wobec bezbronnego zwierzęcia.

Jakkolwiek nie da się zaprzeczyć, że nawet najbardziej etycznie polującemu myśliwemu i doskonałemu strzelcowi zdarzają się wypadki kaleczenia zwierzyny, to przecież nie wolno pogodzić się z myślą, że cierpienia zadawane zwierzynie stanowią zło konieczne, nieodłącznie związane z wykonywaniem polowania. Istnieje u nas i obowiązuje Rozporządzenie Ministrów Spraw Wiedliwości i Spraw Wewnętrznych z 15.7.1957 roku, oparte na Rozporządzeniu Prezydenta R.P. z dnia 23.4.1932 r. o ochronie

zwierząt, które m.in. zabrania zadawania zwierzętom cierpień bez odpowiednio ważnej i słusznej potrzeby. Właściwa i logicznie z potrzebami łowiectwa powiązana interpretacja tego rozporządzenia winna w dostatecznej mierze uzasadniać wprowadzenie ustawowego obowiązku polowania z psem użytkowym. Polowanie bez psa to znaczy w warunkach z góry wykluczających, dochodzenie postrzałów, a więc dopełnienie podstawowego wymogu etyki łowieckiej, koliduje z intencją wspomnianego Rozporządzenia o ochronie zwierząt, jest w moim pojęciu procederem niemoralnym. Jestem przekonany, że gdyby ubój zwierząt domowych odbywał się w sposób choćby w przybliżeniu podobny do praktyk, stosowanych przez bardzo wielu myśliwych przy wykonywaniu polowania, opinia publiczna byłaby tym do głębi poruszona.

Na postawione mi pytanie, dlaczego tak się dzieje, odpowiedziałbym cytatem z artykułu kol. Szymańskiego p.t. "Ze strzelbą przez Warmię i Mazury" napisanym do Głosu Olsztyńskiego przed 2 laty. Cytuję "W wielu kółkach widzi się jedynie biegnącego szaraka, często nawet nie jego a 90 złotych, które płaci Spółdzielnia Las... chęć zysku za każdą ocenę staje się przyczyną niejednej tragedii".
Koniec cytatu.

Jest rzeczą zrozumiałą, że ta "chęć zysku za wszelką cenę" rośnie proporcjonalnie do wartości obiektu. A więc strzela się na każdą odległość i w każdej sytuacji, licząc - jak mówi kol. Lelito - na śmiertelne potrącenie. W tych warunkach oczywiście nie ma mowy o szukaniu postrzałów. Komu bowiem śniło by się marnować czas na trud beznadziejny wobec braku psa, skoro w następnym pędzeniu może się nadarzyć okazja do udanego strzału. Jeżeli nie ma materialnej odpowiedzialności ani żadnych sankcji za zmarnowanie zwierzyny, odpada wszelkie ryzyko. Posiadanie psa wraz ze wszystkimi związanymi z tym kłopotami, staje się więc zbędne i nie potrzebne. Jest rzeczą zrozumiałą, że nie każdy myśliwy powinien mieć psa, nie jest to ani konieczne ani z przyczyn obiektywnych możliwe. W optymalnych warunkach ilość psów oraz wybór rasy powinny odpowiadać potrzebom łowiska, z reguły byłoby ich zawsze mniej, niż myśliwych polujących na tym terenie. Istniejące więc psy oraz ich meneryzy musieliby za tym spełniać pewnego rodzaju funkcję usługową w stosunku do kolegów, którzy własnych psów nie posiadają, a usługi takiej potrzebują. Taka jest rola użytkowego psa myśliwskiego na polowaniach zbiorowych, polegająca przede wszystkim na pracy po strzale. Praca psa wymaga tu bezpośredniego udziału menera, co w większości wypadków pociąga za sobą konieczność wyłączenia się z polowania. Jest to możliwe tylko wówczas, jeśli odbywa się ono na zasadach równomiernego podziału wyniku, osiągniętego wspólnym wysiłkiem. Powszechnie u nas praktykowany zwyczaj polowania na zasadach prawa własności do ubitej zwierzyny praktycznie wyklucza zastosowanie psa na polowaniach zbiorowych do pracy po strzale.

W atmosferze szukania zysku za wszelką cenę, nie ma warunków rozwoju kynologii myśliwskiej, nie ma mowy o podniesieniu etyki łowieckiej, nie ma widoków na zlikwidowanie szkodnictwa gospodarczego. Dlatego też śmiem twierdzić, że upowszechnienie psa myśliwskiego uzależnione jest przede wszystkim od stworzenia takich warunków, któreby przez wprowadzenie właściwej formy uspołecznienia zwierzyny, całkowicie usunęły lub do

minimum ograniczyły czerpanie z łowiectwa korzyści osobistych. Takie jest zasadnicze tło psiej sprawy.

PIES MYSLIWSKI W USTAWODAWSTWIE NIEKTORYCH KRAJÓW SASIEDNICH

Nierzadko zazdrościmy - jak mówi kol. Dembiniok - osiągnąć kynologicznym naszym sąsiadom jak Czechosłowacja, Niemcy, Austria. Zapominamy albo nie wiemy niestety, że właśnie w tych krajach ustawodawca zmusił użytkowników terenów łowieckich w drodze przymusu administracyjnego do utrzymywania odpowiedniej ilości psów użytkowych i do używania ich na polowaniach zbiorowych.

Jest rzeczą pouczającą i przekonywującą zarazem, że obowiązek polowania z psem użytkowym został tam zafiksowany ustawowo jako wyraz głęboko zakorzenionych, wiekowych tradycji łowieckich, jak również troski o utrzymanie wysokiego poziomu etyki łowieckiej oraz zapobieżenia marnotrawstwu.

W Austrii użytkownik terenu obowiązany jest utrzymywać w swym łowiisku tyleż samo psów myśliwskich co i strażników łowieckich, t.zn. 1-go na 1000-3000 ha. Psy muszą odpowiadać potrzebom łowiska tak pod względem rasy jak i przydatności.

W NRF użytkownika terenu obowiązuje utrzymywanie użytkowego psa myśliwskiego. Kto poluje bez psa, wykracza przeciw zasadom etyki łowieckiej i staje się karalnym. Psem użytkowym jest taki pies, który zdał egzamin z pomyślnym wynikiem z przedmiotów odpowiadających potrzebom łowiska w którym jest używany przy czym szczególną wagę przywiązuje się do pracy po strzale.

Rozporządzenie wykonawcze do Prawa Łowieckiego NRD z roku 1957 mówi w § 9:

„Celem zgodnego z wymaganiami etyki łowieckiej wykonywania polowania, koła łowieckie zobowiązane są do utrzymywania na każdym 500 ha powierzchni obwodu, jednego użytkowego psa myśliwskiego, którego przydatność została uznana na próbach polowych, zgodnie z obowiązującym regulaminem. W łowiiskach, w których występuje zwierzyna gruba należy obowiązkowo trzymać co najmniej jednego psa zakwalifikowanego do pracy na farbie. „Inne artykuły mówią, że „Jeżeli przy wykonywaniu polowania zostanie postrzelona zwierzyna, wykonywający polowanie obowiązany jest do jej poszukiwania. Karze do 150 MK lub pozbawienia wolności podlega, kto umyślnie lub lekkomyślnie zaniechał poszukiwania rannej zwierzyny lub w wypadku przejścia jej do sąsiedniego obwodu, nie powiadomił o tym przedstawiciela tego obwodu.

Obowiązek polowania z psem istnieje również w Szwajcarii oraz szeregu Stanów Ameryki Północnej. Wzorem doskonałości jest prawo czeskie o obowiązku polowania z psem, które przytoczę w całości:

Zarządzenie Ministra Rolnictwa, Leśnictwa i Gospodarki Wodnej o utrzymaniu użytkowych psów myśliwskich w poszczególnych obwodach.

Ministerstwo Rolnictwa, Leśnictwa i Gospodarki Wodnej po skonsultowaniu się z Czechosłowackim Związkiem Łowieckim zarządza, co następuje odnośnie § 28 Ustawy Łowieckiej Nr 23/1961.

§ 1.

1. Podczas wykonywania zadań związanych z łowiectwem dzierżawca obwodu jest zobowiązany korzystać z psów myśliwskich.
2. Przez łowiectwo rozumie się hodowlę i ochronę zwierzyny oraz pozyskiwanie zwierzyny.
3. Za użytkowego psa myśliwskiego uważa się psa, którego użyteczność została sprawdzona na konkursach polowych. Konkursy datowane przez Ministerstwo urządził Czechosłowacki Związek Łowiecki. Użytkowy pies myśliwski ma wykazać się na konkursach posłuszeństwem, spokojem po strzałach, pasją w pracy w wodzie i aportowaniem zwierzyny ubitej oraz postrzałka. Psy trzymane dla innych celów jak np. do odszukiwania postrzałka zwierzyny grubej, pracy na lisa i horsuka w norze, psy gończe winne na konkursach specjalnych wykazać się znajomością z zakresu tych specjalistycznych prac. Na polowaniu właściciel musi okazać, że jego pies jest użytkowym psem myśliwskim.
4. Użytkowym psem myśliwskim jest pies rasowy, który pomyślnie zdał egzamin z zakresu odszukania i przyaportowania postrzałka. Jamniki, dla których nie jest przewidziane aportowanie, są psami użytkowymi tylko w pracy w lesie pod warunkiem ukończenia jesiennych konkursów. Psy ras specjalnych /posokowce, psy gończe i norowce/ uważa się za użytkowe tylko w tych działkach pracy, z których złożyły egzamin na konkursach. Dla posokowców wymagany jest wstępny egzamin posokowca, dla psów gończych i norowców egzaminy zgodne z zatwierdzonymi regulaminami.

§ 2.

1. Dzierżawca obwodu łowieckiego jest zobowiązany trzymać dostateczną ilość użytkowych psów.
2. Zgodnie z ust. 1 za dostateczną ilość użytkowych psów uważa się:
 - a/ w obwodach polno-leśnych na każde i rozpoczęte 500 ha obwodu - 1 wyżeł.
 - b/ w obwodach leśnych z przeważającą ilością zwierzyny drobnej do 1.000 ha - 1 wyżeł i 1 norowiec, i na dalsze i rozpoczęte 1.500 ha - 1 wyżeł, 1 norowiec oraz 1 płochacz lub gończy.
 - c/ w obwodach leśnych z przewagą sarny do 1.500 ha 1 pies absolwent konkursów leśnych lub wszechstronnych i 1 norowiec, a na każde następne i rozpoczęte 2.500 ha 1 wyżeł.
Z konkursami pracy leśnej, jeden norowiec, 1 płochacz lub gończy.
 - d/ w obwodach z zwierzyną grubą oprócz psów wymienionych w ust. c dodatkowo jeden posokowiec do 5.000 ha i drugi posokowiec z głównymi egzaminami na każde następne i rozpoczęte 500 ha obwodów.

W samodzielnych bażantarniach i obwodach polno - leśnych wymaga się by jeden z psów ukończył konkursy pracy wszechstronnej. W zwierzyniach jelenich jeden posokowiec z głównym egzaminem posokowca.

3. Plość i rasy użytkowych psów myśliwskich w poszczególnych obwodach należy planować w ten sposób, by zgodnie z wymaganiami ust. 2 założenia te były zrealizowane w 80% w roku 1966, w 90% w roku 1968 i w 100% pod koniec 1970.
4. Na wyjątki postanowienia ust. 2 może pozwolić w umotywowanych przypadkach po przeanalizowaniu miejscowych stosunków:
 - a/ w obwodach łowieckich pod zarządem a.l.p., p.g.r. i lasów wojskowych odnośnie Ministerstwo,
 - b/ w innych obwodach Prez. Pow. Rady Narodowej po wysłuchaniu opinii Pow. Rady Łowieckiej.

§ 3.

1. Członkowie Koła i strażnicy łowieccy o ile są właścicielami użytkowych psów zaliczanych do stanu danego obwodu łowieckiego mają prawo żądać od dzierżawcy zwrotu kosztów za utrzymanie psa. W celu jednolitego postępowania w tej sprawie winno się korzystać z opracowanej przez Czechosłowacki Związek Łowiecki kalkulacji kosztów utrzymania psa myśliwskiego. Pracownikom a.l.p., p.g.r. i lasów państw., wojskowych, koszty zwraca resort.
2. Ministerstwo Rolnictwa, Leśnictwa i Gospodarki Wodnej może udzielić kołom łowieckim subwencji na kupno szczeniąt psów myśliwskich jeśli:
 - a/ pies, którego koło chce zakupić uzyskał kwalifikację użytkową wg określenia § 1 ust. 3 i nie jest starszy aniżeli 2 lata w dniu podania próśby,
 - b/ w podaniu jest nazwa psa, nr rodowodu, data urodzenia oraz daty i rodzaj konkursów,
 - c/ w podaniu jest załączony rachunek stwierdzający zapłacenia psa przez koło oraz uchwała koła z datą i nr ewidencyjnym na podstawie której opracowano statut Koła /tak jest dosłownie przyp. tłumacza /,
 - d/ podanie było akceptowane przez P.R.L., Wojew. Zarząd i drogą służbową zostało przedłożone Zarządowi Głównemu Czechosłowackiego Związku Łowieckiego.
3. Użytkownik psa ma obowiązek opiekowania się nim i dba by pies stale był w kondycji użytkowej. Dzierżawca obwodu wyodrębni część odpowiedniego łowiska, w którym myśliwi będą mogli układać młode psy.

§ 4.

1. Dzierżawca obwodu łowieckiego dba o rozwój kynologii i wysyła swój koszt menerów na konkursy i instruktaże organizowane przez Związek Łowiecki.
2. Powiatowe Rady Łowieckie prowadzą ewidencję wszystkich psów myśliwskich na terenie swego działania. Dzierżawcy i właściciele psów są zobowiązani składać im potrzebne meldunki i informacje. Instrukcje prowadzenia ewidencji opracuje Zarząd Główny Cz. Zw. Łow.

3. Mężowie zaufania i członkowie Związku delegowani na kontrole polowań mają obowiązek sprawdzić czy na polowaniu jest odpowiednia ilość użytkowych psów myśliwskich, zgodnie z § 7 ust. 4 Zarządzenie Ministerstwa Nr 25/1961. Ewentualne uchybienia delegat zgłasza Pow. Radzie Narodowej i Pow. Radzie Łowieckiej. W wypadku nie doprowadzenia na polowanie przepisami ilości użytkowych psów myśliwskich prowadzący polowanie ma obowiązek zmniejszyć ilość polujących do ilości psów lub wstrzymać polowanie.

§ 5.

Niniejsze zarządzenie wchodzi w życie od dnia 1 stycznia 1964 r.

STOSUNEK RESORTU LESNICTWA DO KYNOLOGII MYŚLIWSKIEJ W POLSCE.

W poprzednich rozdziałach mego referatu starałem się zwrócić uwagę na sprawę o zasadniczym znaczeniu a mianowicie, że w tych krajach, w których kynologia myśliwska stoi na wysokim poziomie, podstawy i warunki jej rozwoju zapewnione zostały na zasadzie aktu prawnego. W krajach tych kynologia myśliwska cieszy się pełnym zrozumieniem, poparciem i życzliwością Resortu patronującego gospodarce łowieckiej, wykazującego przy tym bezpośredni i bardzo aktywny udział we wszystkich poczynaniach związanych z hodowlą psa i jego użytecznością. Prawo łowieckie z 17 czerwca 1959 roku w stopniu nie znajdującym usprawiedliwienia, zagadnienia psa myśliwskiego nie docenia. Prawo łowieckie z 1927 r. nie zezwalało na zabicie psa myśliwskiego spotkanego w cudzym obwodzie, pozwalało jedynie na zatrzymanie go i nakazywało zwrócenie właścicielowi. Dekret o prawie łowieckim z 29.10.52 r. w tym samym stopniu otoczył opieką psa myśliwskiego, który bądź z przypadku bądź w trakcie pracy czy chociażby z winy właściciela, znalazł się w obcym obwodzie. Autorzy Prawa Łowieckiego z 59 roku potraktowali psa myśliwskiego na równi z kundlen. Pierwszy lepszy gajowy, któremu pozwala się tępić t.zw. drapieżniki łącznie ze zwierzyną łowną jak lis czy kuna, zachęcony strzałowym płaconym przez Nadleśnictwo czy z jakich bądź innych pobudek, może zastrzelić najcenniejszego psa jeśli uzna go za włóczącego się szkocznika. Art. 34 ustala, że w okresie od 1-go marca do 30 września do poszukiwania postrzałka zwierzyny grubej mogą być używane wyłącznie psy prowadzone na otoku, ponoć dlatego, aby pies idący luzem po tropie, nie płoszył zwierzyny i nie niszczył napotkanej młodzieży. Trudno pojąć dlaczego tropowcowi przypisuje się cechy groźnej bestii, każdy zaś myśliwy obeznany z zagadnieniem wie, że pies idący po tropie postrzałka musi być spuszczone z otoku, gdy doprowadził do ciepłego łoża wzgl. gdy ranna sztuka podniosła się i uchodzi. W takim wypadku trzymanie się przepisu Prawa wyklucza dojscie jej i dobitcie. Przepis ten, jako nieżyciowy i szkodliwy, winien być zmieniony.

Resort Lesnictwa kierując gospodarką łowiecką i jest za nią odpowiedzialny. Kynologia myśliwska jest integralną częścią gospodarki łowieckiej, jej znaczenie jest - jak tego dowodzi rozmiar strat wynikający z braku psów użytkowych - dostatecznie wielkie by znaleźć pełne zrozumienie i poparcie czynników, w mocy których leży stworzenie takich warunków, aby straty te mogły być ograniczone do minimum.

Ministerstwo Leśnictwa winno z tytułu roli jaką spełnia w tym zakresie, docenić w pełni, że poziom kynologii myśliwskiej w danym kraju świadczy o poziomie jego kultury łowieckiej. Było by na wskroś błędnym mniemaniem, że kształtowanie jej jest sprawą wyłącznie Zrzeszenia. Rompler, na którego artykuł w Łowcu raz już powoływałem się mówić, że "Demokratyczna ustawa łowiecka naszej Republiki postanawia wyraźnie, że polowania muszą odbywać się zgodnie z zasadami etyki łowieckiej i dobrymi obyczajami". Należy ubolewać, że tego rodzaju sformułowanie nie znalazło się w naszym prawie łowieckim na czołowym miejscu chociażby tylko z tego względu, że stwarzałoby wystarczającą podstawę do wprowadzenia obowiązku polowania z psem użytkowym.

Sześć lat temu zwróciło się Prezydium PZŁ do Ministra Leśnictwa z szeroko umotywowanym wnioskiem o poparcie wysiłków Związku zmierzających do podniesienia hodowli psa myśliwskiego i uznaniu utrzymania takich psów za działalność pożyteczną dla Państwa. Wniosek wskazywał wyraźnie na celowość i potrzebę zobowiązania użytkowników obwodów zaopatrzenia się w następnym pięcioleciu w psy użytkowe, przydatne do pracy na farbie.

Sprawę strat wynikających z braku psów, poruszyłem na posiedzeniu Państwowej Rady Łowieckiej w roku 1961 bez najmniejszego rezultatu. Niestety należy stwierdzić z wielkim żalem, że dla kynologii myśliwskiej nie ma w Resorcie najmniejszego zrozumienia, nie mówiąc już o sentymencie, tym niezbędnym bodźcu w tej sprawie.

W Nr 10 Łowca z 1961 r. czytaliśmy następującą oficjalną wypowiedź na ten temat "Mamy prawo oczekiwać poparcia naszej działalności w tej tak ważnej dla łowiectwa dziedzinie ze strony władz państwowych, które dotychczas, pomimo wielokrotnych usilnych starań PZŁ, nie wykazały nieomal żadnego zainteresowania sprawę rozwoju hodowli psa myśliwskiego.

Ministerstwo Leśnictwa sprowadziło sporo psów za dewizy. Większość z nich została zmarnowana przez lekkważenie i beztroskę w zakresie opieki i nadzoru, tresury i ułożenia oraz prowadzenia dokumentacji tego materiału hodowlanego.

Z tych samych powodów zmarnowano m.in. przepiękną sukę honowerską, a obecnie podobny los czeka trzy dalsze importy, które - podobnie jak w poprzednich wypadkach, oddano w niewłaściwe ręce. Nie ma niestety w Ministerstwie Leśnictwa orędownika psiej sprawy. Ofiarą tych samych przyczyn padły psy importowane przez Ministerstwo P.G. R-ów.

Resort Leśnictwa twierdzi uparcie, że obowiązujące Prawo Łowieckie jest doskonałe, wobec czego nie należy go zmieniać. Sniem wątpić abysmy wszyscy byli przeświadczeni o słuszności takiego poglądu, niewątpliwie natomiast jesteśmy głęboko przekonani o tym, że sprawa stworzenia podstaw i warunków, umożliwiających rozwój kynologii myśliwskiej, jest sprawą problemową, której właściwe rozwiązanie, leżące w interesie gospodarki łowieckiej i narodowej, spoczywa wyłącznie w rękach Ustawodawcy.

UWAGI O STOSUNKU WŁADZ PZŁ DO SPRAWY PSA MYŚLIWSKIEGO.

=====

W sprawozdaniu Naczelnej Rady Łowieckiej za rok 1965 czytamy, że "Coraz lepiej rozwija się hodowla psa myśliwskiego, że zarejestrowanych jest aktualnie około 2.000 psów, w tym 460 sztuk suk i 265 reproduktorów i że w najbliższym roku przyrost wyniesie około 2.500 rasowych szczeniąt". W tym miejscu trzeba więc przypomnieć, że w sprawozdaniu za rok 1962 podano ilość psów rejestrowanych na 2.054 sztuk. A za tym na przestrzeni ostatnich 3 lat, ilość psów zmniejszyła się o 2,7%. Czy ten fakt dowodzi rzekomo coraz lepiej rozwijającej się hodowli, nie trudno osądzić. Przyjmując za dobrą monetę przyrost, jakim operuje NRE powinien być przecież -- nawiązując do cyfry z przed 3 lat -- nieć w tej chwili nie 2.000 a conajmniej 10 tysięcy psów. Co stało się z różnicą sięgającą osmiu tysięcy, NRE nie posiada rozeznania odnośnie faktycznego stanu kynologii w terenie jeżeli mówi o coraz lepiej rozwijającej się hodowli. Dowodzi to oderwania się od rzeczywistości i jest niezgodne z własną oceną sytuacji z przed 2 lat, na przestrzeni których nic się przecież nie zmieniło.

Miał rację kol. Denbiniok kilka lat temu, że "zaczynamy wzajemnie czarować się"!

Jedną z tez na zbliżający się Zjazd Krajowy brzmi: "Sprawa użyteczności psa myśliwskiego nie we wszystkich województwach jest należycie oceniana. Istnieje potrzeba ożywienia działalności wojewódzkich komisji U.P.M., jak również właściwego zorganizowania i uaktywnienia Sekcji Użytkowego Psa Myśliwskiego".

Z takiego sformułowania założeń na następną kadencję należy wnioskować, że Rada Naczelna liczy na rozwój kynologii wyłącznie poprzez działalność Komisji U.P.M. i Sekcji U.P.M.

Jest to bardzo uproszczone, a przede wszystkim wygodne stawianie sprawy.

Śmiem jednak twierdzić, że jeżeli zamiary N.R.L. osiągnięcia postępu w kynologii ograniczą się tylko do dotychczasowej bierniej roli, to za 3 lata będziemy mieli również tylko 2.000 psów rejestrowanych -- co bynajmniej nie znaczy użytkowych i taką samą anarchię w zakresie hodowli, jak w tej chwili. Trzeba naręcznie pozbyć się złudzeń, że w naszych warunkach i przy stanie rzeczy przedstawionym przeze mnie na wstępie, Komisja U.P.M. przy Wojewódzkich Radach Łowieckich -- z wyjątkiem najwyższej dwóch -- są w stanie spełnić pokładane w nich nadzieje. Trzeba przecież przyznać bezstronnie, że sukcesy i pomyślne wyniki hodowli psa osiągnięte przez kolegów z Poznania czy Katowic są -- przy sprzyjających i specyficznych tam warunkach -- ich własną zasługą. Skromny aktyw wojewódzki, składający się z kilku lub kilkunastu ludzi dobrej woli, nie jest w stanie pokierować sprawą hodowli psa, wymagającą permanentnej kontroli, nadzoru, instruktażu, szkolenia, pomocy rady oraz egzekwowania obowiązujących regulaminów, zarządzeń i postanowień. Dlatego też -- nie do raz pierwszy -- stawiam sprawę jasno i wyraźnie, a mianowicie, że każda Wojewódzka Rada Łowiecka winna mieć

instruktora dla spraw hodowli i tresury psa, w miarę możliwości zootechnika, odpowiednio przygotowanego i opłacanego. Przyszłowiowym psin sądem psiej sprawy nie zbudujemy!

Jak wiadomo, dla kynologii myśliwskiej znalazło się w Naczelnej Radzie Łowieckiej zaledwie pół dosłownie pół etatu. Chyba już sam ten fakt dowodzi niezbitcie dewaluacji i małej rangi psiej sprawy na najwyższym szczeblu, gdzie interesów jej nie na komu bronić i należycie reprezentować. Many duże zastrzeżenia, co do działalności Komisji U.P.M. przy N.R. Łowieckiej i nie jesteśmy bynajmniej przekonani o tym, że reprezentuje ona poglądy całego aktywu krajowego oraz docenia należycie konieczność dostosowania kierunku polityki w zakresie hodowli i użytkowania psa do zmienionych warunków gospodarki łowieckiej. Nie widzimy potrzeby improwizowania nowego regulaminu prób dla małych i średnich ras - na domiar złego wspólnego dla wszystkich - skoro istnieją od kilku dziesiątek lat wypróbowane i do potrzeb praktyki łowieckiej dostosowane wzory. Przy uzasadnionej w pełni tendencji do unifikowania regulaminów w skali międzynarodowej, stwarzanie odrębności utrudniających porównywalność wyników, jest przeżytkiem.

Uważamy, że czas najwyższy aby Zarządzenie o zabronionych sposobach polowania, aby ustalić w sposób jasny i prosty, z jakimi psami wolno polować na dziki i skonać nareszcie z opłacaniem dotychczas protegowanymi kundelkami, Zarządzenie pozwala używać do polowania na dziki psy myśliwskie dużych ras o czym nie można się zgodzić i co - jak chcielibyśmy w to wierzyć - nie należy w intencji Zarządzenia. Zakaz polowania z gończymi nie znajduje uzasadnienia w odniesieniu do polowania na zające w lesie z psami małych ras. Jest nie skutecznym mniemaniem, że np. jamnik idący głośno po śladzie zająca, płoszy zwierzynę płową. Polowanie takie, uprawiane na zasadach licencji, w granicach ustalonego limitu, oprócz pięknych przeżyć daje doskonałą okazję szkolenia psa w trzymaniu tropu i jedną więcej rację bytu jamnikowi. Wspomniane Zarządzenie przez uchylene zarządzeń wewnętrznych poszczególnych Wojewódzkich Rad Łowieckich torpeduje ich wysiłki zmierzające do wyeliminowania kundelków. I tak np. zakaz polowania z psami nie rasowymi, wydany przez WRL w Olsztynie nie jest honorowany przez Koła warszawskie co podważa autorytet Rady i demoralizuje miejscowych myśliwych. Na specjalne podkreślenie zasługuje nieszczęśliwe, a dla sprawy używania psa na polowaniu zbiorowym wręcz szkodliwe sformułowanie § 55 Regulaminu Polowań, który brzmi: "Na polowania zbiorowe wolno myśliwemu zabrać na stanowisko psa myśliwskiego, jedynie za zgodą prowadzącego polowanie".

Zakładając, że na polowaniu zbiorowym rację bytu ma wyłącznie pies użytkowy, przeznaczony do szukania i aportowania postrzałków, należało w tym miejscu zapewnić posiadaczowi takiego psa uprzywilejowane w stosunku do innych myśliwych traktowanie, bodźce ekonomiczne w postaci premii za odszukaną zwierzynę, zachętę do doskonalenia psa, zrozumienie i uznanie. Tymczasem postawiono sprawę zgoła inaczej, wręcz na opak i stworzono sytuację, w której morderca zmuszony być może do zrezygnowania albo z psa albo z udziału w polowaniu. W większości wypadków będzie musiał raczej z psa zrezygnować.

Pominięto całkowicie psa w art. 56 traktującym o poszukiwaniu postrzalków, a więc tam właśnie, gdzie należało podkreślić z naciskiem konieczność obecności i zastosowania psa użytkowego. Te dwa artykuły Regulaminu Polowań nasświetlają wymownie prawdziwy stosunek NRE do sprawy upowszechnienia psa myśliwskiego.

W N I O S K I

I. Wniosek podstawowy

Hodowla użytkowego psa myśliwskiego jest niecierpiącą zwłoki sprawą problemową naszego łowiectwa. Dotychczasowe bierne jej traktowanie, tak przez Resort Leśnictwa, jak i Władze PZŁ, jest sprzeczne z interesem gospodarki narodowej i dobrym imieniem Łowiectwa Polskiego. Rozwój kynologii myśliwskiej może być zapewniony jedynie przez ustanowienie ustawowego obowiązku polowania z psem użytkowym, leży za tym całkowicie w rękach Resortu Leśnictwa, odpowiedzialnego za całokształt gospodarki łowieckiej i kształtującego jej podstawy prawne.

II. Wnioski szczegółowe

Dla zapewnienia warunków racjonalnej hodowli psa myśliwskiego niezbędne jest oparcie jej o zasady planowego kierowania nią w czasie i przestrzeni.

W tym celu należy:

- 1/ Określić dla każdego obwołu łowieckiego minimalną liczbę psów myśliwskich, dostosowaną do potrzeb danego łowiska.
- 2/ Dla obliczonej na tej podstawie potrzebnej ilości psów odpowiednich ras, ustalić liczebność stada zarodowego w skali krajowej po dokonaniu ostrej selekcji obecnego pogłowia, biorąc za podstawę pochodzenie, eksterier oceniony na wystawach względnie przeglądach hodowlanych, przede wszystkim zaś sprawdzoną użyteczność.
- 3/ Przyjąć zasadę hodowli elitarniej, opartej na materiale o sprawdzonych walorach użytkowych i eksterierowych.
- 4/ Prawo do hodowania uzależnić od wykazania się odpowiednimi wiadomościami i kwalifikacjami, komisyjnie sprawdzonymi.
- 5/ Wprowadzić ogólnie obowiązującą zasadę hodowli kierowanej oraz dystrybucji szczeniaków celem wyeliminowania możliwości rozprowadzania szczeniaków po rodzicach nie użytkowych.
- 6/ Stosować premiowanie hodowców w szerszym niż dotychczas zakresie, jednocześnie zmodyfikować dotychczasowy regulamin.
- 7/ Ustalić pojęcie psa użytkowego, odpowiadającego potrzebom "psa po strzale" w warunkach łowiska, do którego jest przeznaczony.

